



## The Holy See

---

### **MESSAGGIO DI GIOVANNI PAOLO II**

#### **AI POLACCHI RIUNITI PER IL CINQUANTESIMO**

**ANNIVERSARIO DI MONTECASSINO** 1. Monte Cassino . . . *Co mówi to słowo wam wszystkim obecnym dzisiaj na tym cmentarzu? Mówi bardzo wiele: mówi o zwycięstwie, które tutaj zostało odniesione, mówi także o cenie, jaką za to zwycięstwo zapłacili Polacy, walcząc w sojuszu z innymi narodami. Ten sojusz był konsekwencją wydarzeń, które rozpoczęły się 1 września 1939 roku. Rzeczpospolita szukała wówczas sprzymierzeńców na Zachodzie, zdając sobie sprawę z tego, że sama nie sprosta inwazji Niemiec hitlerowskich. Ale chyba nie tylko dlatego. Polacy zdawali sobie sprawę z tego, że walka, jaką byli zmuszeni podjąć, była nie tylko imperatywem patriotycznym w obronie niedawno odzyskanej niepodległości państwowej, ale miała także szersze znaczenie: chodziło o całą Europę . Europa musiała się bronić przed tym samym zagrożeniem, przed którym broniła się Polska. System narodowo - socjalistyczny był przeciwny - jeśli tak można powiedzieć - " duchowi europejskiemu ". Nie można było bez końca podejmować prób pozornych rozwiązań tego problemu. Próby te pociągnęły za sobą ofiary w postaci inwazji Czechosłowacji i było jasne, że muszą pociągnąć inne podobne konsekwencje, jeżeli Europa nie zdoła się na zdecydowany krok, także w znaczeniu militarnym. Decyzja podjęta przez Rzeczpospolitą w roku 1939 była więc słuszna. Stało się bowiem oczywiste, że nie da się obronić Europy, nie decydując się na tę wojnę obronną, której pierwszym ogniwem była właśnie Polska w 1939 roku.* 2. Zwycięstwo pod Monte Cassino miało miejsce prawie pięć lat później, 18 maja 1944 roku. Znajdujemy się już przy końcu tej straszliwej wojny światowej, która przetoczyła się nie tylko przez całą prawie Europę , ale wciągnęła także w swą orbitę państwa pozaeuropejskie, przede wszystkim Stany Zjednoczone, po stronie aliantów, a po stronie tzw. Osi - Japonię . Aby zrozumieć Monte Cassino, trzeba jeszcze wprowadzić do naszych rozważań inną datę z przeszłości, a mianowicie 17 września 1939 roku. W tym dniu Polska, broniąca się rozpaczliwie przeciwko inwazji z Zachodu, została zaatakowana od Wschodu. I to musiało przesądzić o losach polskiego września. To dało także początek dwoistej okupacji, z obozami koncentracyjnymi: hitlerowskimi na Zachodzie, a sowieckimi na Wschodzie. Na Wschodzie też pozostał dramat katyński, który do dzisiaj stanowi szczególne świadectwo walki, jaka wówczas została podjęta. Aby zrozumieć Monte Cassino, trzeba mieć przed oczyma także ten wschodni rozdział naszej historii, choćby dlatego, że Armia dowodzona przez Generała Władysława Andersa, która tak wielką rolę odegrała w walce o Monte Cassino, rekrutowała się w znacznej mierze z Polaków deportowanych do Związku Radzieckiego. Oprócz nich byli także żołnierze i oficerowie, którzy z okupowanej Polski przekradali się przez Węgry na Zachód, ażeby kontynuować walkę o niepodległość Ojczyzny. Monte Cassino było ważnym etapem tej walki. Żołnierze, którzy tu walczyli, byli przeświadczeni, że uczestnicząc w rozwiązaniu spraw ogólnoeuropejskich, idą drogą, która prowadzi ich do niepodległej Polski. 3. Wy, którzy tutaj walczyliście, nosicie w sobie pamięć wszystkich waszych towarzyszy broni. Przybywacie tutaj, ażeby nawiedzić polski cmentarz wojskowy na Monte Cassino, gdzie spoczywa również Generał Władysław Anders oraz Arcybiskup Józef Gawlina, wierny duszpasterz Armii Polskiej na jej bojowych szlakach. Spoczywają tutaj także wasi

koledzy: żołnierze i oficerowie noszący nie tylko nazwiska polskie, ale także ukraińskie, białoruskie czy żydowskie. Wszyscy uczestniczyli w walce o tę samą wielką sprawę, a uczestnictwo to znalazło wyraz w komentarzach: zarówno w tym na Monte Cassino, jak i w Loreto, w Bolonii, a także w Casamassima. Myśl nasza i modlitwa nasza zwraca się w stronę tych poległych, którzy rozstając się z życiem, myśleli o swoich bliskich w Polsce, a śmierć ich była świadectwem tej gotowości, która wtedy cechowała całe społeczeństwo: *oddać życie dla świętej sprawy Ojczyzny*. Nie możemy zapomnieć, że w tym samym roku 1944, w kilka miesięcy później, wybucha także *Powstanie Warszawskie*, które miało być jakimś odpowiednikiem walki pod Monte Cassino. Polacy w Ojczyźnie uważali, że powinni podjąć jeszcze i ten bój, ażeby zaznaczyć, że *Polska od pierwszego do ostatniego dnia walczy o sprawę nie tylko swojej wolności, ale także i o sprawę przyszłości Europy i świata*. Liczyli przy tym na to, że zbliżająca się do Warszawy Armia Radziecka, a z nią także formacje polskie powstałe na terenie Związku Radzieckiego dopomogą im przeważać szalę losów Powstania w stronę zwycięstwa. Tak się jednak nie stało. Wiemy, że Polska zapłaciła za Powstanie Warszawskie najwyższą cenę, jaką była nie tylko śmierć tylu tysięcy Polaków i Polek z pokolenia moich rówieśników, ale także prawie zupełne zniszczenie Stolicy.<sup>4</sup> Kiedy mamy przed oczyma ten obraz sprzed 50 lat, musimy raz jeszcze powtórzyć słowo "Monte Cassino". Nazwa ta ma swoje znaczenie o wiele wcześniejsze niż to, jakie nadał jej rok 1944. Trzeba się cofnąć piętnaście wieków wstecz, *do czasów św. Benedykta*. To właśnie tu, na Monte Cassino, powstało jedno z tych opactw benedyktyńskich, które dało *początek kształtowaniu się Europy*. Historycy ukazują, jak w oparciu o benedyktyńska zasadę "módl się i pracuj", po upadku imperium rzymskiego na Zachodzie i po wędrówkach ludów, zaczęła się wyłaniać ta Europa, której zręby kulturowe i cywilizacyjne zachowują się do dnia dzisiejszego. Była to *Europa chrześcijańska*. To właśnie św. Benedykt na Zachodzie, a święci Cyryl i Metody na Wschodzie, przyczynili się do chrystianizacji Europy w pierwszym tysiącleciu. Więcej jeszcze - narody europejskie zawdzięczają im same początki własnej kultury oraz tej cywilizacji zachodniej, która rozwijała się poprzez stulecia, rozprzestrzeniając się również na inne kontynenty. Czym była z tego punktu widzenia bitwa o Monte Cassino? *Była zmaganiem się dwóch programów*. Z jednej strony był program, który zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie dążył do *wykorzenia Europy z tej przeszłości chrześcijańskiej*, jaką zawdzięcza ona swoim Patronom, a w szczególności św. Benedyktowi. Z drugiej zaś strony *program, który bronił chrześcijańskiej tradycji Europy i "ducha europejskiego"*. To, że opactwo na Monte Cassino legło w gruzach, ma także wymowę symbolu. Chrystus mówi: "Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity". Widocznie trzeba było, ażeby zniszczone zostało stare opactwo na Monte Cassino, *aby na jego gruzach mogło rozpocząć się nowe życie - nowe życie dla całej Europy*. I to się poniekąd stało. Na gruzach II wojny światowej zaczęto wznosić gmach Europy zjednoczonej, a ci, którzy byli pierwszymi budowniczymi tego gmachu, nawiązywali zdecydowanie do chrześcijańskich korzeni europejskiej kultury.<sup>5</sup> My Polacy nie mogliśmy uczestniczyć bezpośrednio w tym procesie odbudowy Europy, który został podjęty na Zachodzie. Zostaliśmy z gruzami własnej Stolicy. Znaleźliśmy się, jako alianci zwycięskiej koalicji, w sytuacji pokonanych, którym narzucono na czterdzieści kilka lat dominację ze Wschodu, w ramach bloku sowieckiego. Tak więc dla nas walka nie skończyła się w roku 1945. Trzeba ją było podejmować wciąż na nowo. To samo zresztą dotyczyło naszych sąsiadów. Do wspomnienia o zwycięstwie pod Monte Cassino trzeba więc dołączyć dzisiaj *prawdę o wszystkich Polakach i Polkach*, którzy w rzekomo własnym państwie *stali się ofiarami totalitarnego systemu* i którzy na własnej ziemi oddali życie za tę samą sprawę, za którą oddawali życie Polacy w roku 1939, potem podczas całej okupacji i wreszcie pod Monte Cassino oraz w Powstaniu Warszawskim. Trzeba wspomnieć wszystkich zamordowanych rękami także polskich instytucji i służb bezpieczeństwa, pozostających na usługach systemu przyniesionego ze Wschodu. Trzeba ich przynajmniej przypomnieć przed Bogiem i przed historią, ażeby *nie zamazywać prawdy o naszej przeszłości* w tym decydującym momencie dziejów. Kościół wspomina swoich męczenników w martyrologiach. Nie można dopuścić do

tego, ażeby w Polsce, zwłaszcza w Polsce współczesnej, nie zostało odtworzone *martyrologium Narodu polskiego*.<sup>6</sup> Taka jest cena, jaką zapłaciliśmy za naszą dzisiejszą niepodległość. Jeżeli po I wojnie światowej trzeba się było zmagać o przywrócenie Polski na mapę Europy, to po II wojnie światowej nikt już co do tego nie mógł mieć wątpliwości. Naród polski zapłacił tak wielką cenę, tylu wysiłkami i ofiarami okupił swoje prawo do istnienia jako państwo, że nawet nasi wrogowie albo - powiedzmy - wątpliwi przyjaciele na Wschodzie i na Zachodzie nie mogli tego prawa zakwestionować. To trzeba również powiedzieć dzisiaj, przy okazji tej wielkiej rocznicy bitwy o Monte Cassino, ponieważ takie znaczenie ma ta rocznica dla naszego polskiego i europejskiego dzisiaj. A jeżeli tego *“dziś” nie można odrywać od całej przeszłości*, od całej historii, a zwłaszcza od minionego 50-lecia, to nie można zapominać, że *każde ludzkie “dziś” jest wstępem do przyszłości*, do jakiegoś ludzkiego jutra. Jakie będzie to jutro Polski i Europy? Wiele współczynników rokuje pomyślnie na rzecz tego jutra. Wydaje się, że Europa oderwała się od tych groźnych układów, które dominowały w niej w wieku XX, i że jest chyba dość powszechna wola pokojowego współistnienia narodów. Czy jest to również wola tworzenia własnej przyszłości w duchu Monte Cassino? *Monte Cassino jest symbolem sprawdzonym*, wypróbowanym doświadczeniem dziejów. Czy nie zachodzi jednak *obawa, że z doświadczenia tego nie wyciągamy właściwych wniosków*, że pozwalamy się zwodzić innym “duchom”, które z duchem Monte Cassino niewiele mają wspólnego lub są mu przeciwne - a może są wręcz odpowiedzialne za jego systematyczne niszczenie? Nie można tedy zakończyć tej naszej medytacji związanej z 50-eciem zwycięstwa pod Monte Cassino, jak tylko wprowadzając tę przestrożę na przyszłość, a zarazem prosząc Boga, ażeby był z nami i żebyśmy z Nim byli. Żebyśmy dobrze używali wolności, tak wielką ceną okupionej. Żebyśmy wracali również do dziedzictwa św. Benedykta oraz świętych Cyryla i Metodego, Patronów Europy na Zachodzie i na Wschodzie. Im też, jak i wszystkim Patronom naszego Narodu, zwłaszcza temu, który jest symbolem naszego stulecia, świętemu męczennikowi z Oświęcimia - Maksymilianowi Marii Kolbemu wraz z Matką Jasnogórką, Królową Polski polecam wszystkich obecnych oraz całą naszą Ojczyznę u kresu drugiego tysiąclecia i na początku trzeciego. Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. *Watykan, dnia 18 maja 1994 r.* **IOANNES PAULUS PP. II**